sprężność słaba (luźna),
„ silna (ścisła),
spółczynnik sprężności
sprężność indukcyjna albo magnetyczna,
„ pojemnościowa albo elektryczna,
„ przewodnościowa albo prądowa,
obwód pierwotny,
„ wtórny,
„ drgań,
„ pośredni albo pośredniczący,
„ zwarty,
„ bodźczy,
tłumienie opornościowe,
„ magnetyczne,
„ dielektyczne,
„ upływowe,
„ ulotowe,
„ z promieniowania,
rezonans,
prąd rezonansu,
krzywa rezonansu,
„ dwugarbowa,
strojenie,
nastrojenie,
zestrojenie (syntonizm),
ostrość nastrojenia,
dokładność nastrojenia,
wzbudzanie bodźcze,
odbiór słuchowy,
„ pisemny,
natężenie znaków słuchowych,
przenoszenia się energji,
przesyt energji,
naprężenia w dielektrykach przesunięcie dielektryczne w przewodach,
fale swobodne,
„ stojące,
„ bieżące,
„ wędrowne,
węzeł fali,
brzusiec fali,
rozchodzenie się fal,
zakres fal,
pochłanianie fal,
spółczynnik długości fali,
„ zaniku fali,
opór falowy przewodów,
charakterystyka linji,
opór pozorny linji,
ulot elektryczny,
dalekonośność,
oscylator zwarty,
„ rozwarty,
„ oscylator łukowy,
„ iskrowy,
„ lampowy,
iskiernik zwykły,
„ talerzowy,
„ wirujący,
talerz iskiernikowy,
gaśczość,
skok iskry,
prądnice wielkiej częstotliwości,
cewka indukcyjna zwykła,
„ „ z podwójnem uzwojeniem,
przerywacz młoteczkowy,
„ brzęczykowy,
„ strunowy,
„ motorowy,
„ turbinowy,
„ elektrolityczny,
kondensator płaski,
okładziny kondensatora,
kondensator cylindryczny,
„ butelkowy,
„ pokrętny,
„ olejowy,
opornik korbkowy,
„ suwakowy,
„ kołeczkowy,
„ indukcyjny,
„ bezindukcyjny,
„ obciążający,
transformator oscylacyjny,
warjometr zwykły,
„ sprzężenia,
wykrywacz (detektor) stykowy,
„ „ elektrolityczny,
wykrywacz (detektor) magnetycz.,
przerywacz ciągłości fal (tykker, szleifer),
wzmacniacz (amplifikator),
próbnik,
dudnik (odbiornik heterodynowy),
falomierz,
lampka katodowa,
płytka,
siatka,
nitka,
obwód nitki,
„ siatki,
„ płytki,
antena kierunkowa,
„ parasolowa,
„ harfowa,
„ wodotryskowa,
„ wachlarzowa,
„ wu,
„ gama (kolankowa),
zwojnica dławikowa,
„ przedłużająca,
maszt teleskopowy,
„ składany,
„ magnaliumowy (Al + Mg)
przeciwwaga,
przeciwwaga uziemiona,
odciągacze,
słupki odciągowe (śledzie),
radiotelegrafja,
stacja nadawcza,
„ odbiorcza,
wysyłacz dźwięczący,
„ trzeszczący,
„ lampkowy,
„ łukowy,
„ maszynowy,
stacja polowa,
„ przewoźna,
„ przenośna,
„ jukowa,
„ samolotowa,
dwukołówka: maszynowa,
„ aparatowa,
„ masztowa,
„ narzędziowa.

Krytyka krytyki.

P. Zygm. Straszewicz umieścił w czasopiśmie „Książka" sprawozdanie ze „Słownika elektrotechnicznego" inż. Tadeusza Żerańskiego, w którem pochwalił staranny układ materjału, lecz zaatakował samo słownictwo. Wytyka mu, że „nie powstało drogą naturalnego rozwoju, że nie jest owocem swobodnej twórczości językowej narodu, że stworzyła je w pocie czoła niewielka grupa techników, którzy mieli wprawdzie najlepsze intencje, ale rozporządzali niedostatecznemi środkami, którym brakowało pomysłowości, polotu oraz głębszego odczucia języka". Drugim grzechem jest jakoby wzorowanie się na niemczyźnie, wskutek czego „polszczyzna przechodzi prawdziwe tortury, gdy ją rozciągają i podcinają"....

Ponieważ słownictwo inż. Żerańskiego w znacznej mierze opiera się na uchwałach „Centralnej Komisji Słownictwa Elektrotechnicznego", ponieważ owa grupa o dobrych chęciach bez braku poczucia—to niezawodnie żywioły, grupujące się ongi przy Delegacji Elektrotechnicznej Warszawskiego Oddziału Popierania Przemysłu i Handlu, później przy Komisji słownikowej Koła Elektrotechników, wreszcie przy naszej Centralnej Komisji Słownictwa Elektrotecznicznego (— że pozostaniemy tylko na gruncie warszawskim), — więc winni jesteśmy kilka słów objaśnienia.

Słownictwo obecne nie jest własnością ani wytworem owej pozbawionej polotu i pomysłowości grupy. Bardzo wiele terminów, a może nawet większość, powstało przygodnie. Myśmy pobudzali ogół do pracy nad słownictwem, organizowali posiedzenia dyskusyjne, przesyłali stowarzyszeniom prowincjonalnym swoje propozycje celem wymiany zdań, publikowali monografje z różnych działów elektrotechników, ogłaszali konkursy. Całe stosy zeszytów i listów znanych i nieznanych autorów napływały do Komisji. Po wymłóceniu tych zbiorów plony przedstawialiśmy ogółowi elektrotechników polskich na zjazdach. Zjazdy jeszcze raz

przepuszczały przez sito nasz dorobek i tak powstało i powstaje ujednostajnione już częściowo i zatwierdzone przez Zjazdy słownictwo.

Brakowało nam pomysłowości, polotu oraz głębszego odczucia języka. Być może! Ale zarzut ten dotyczy nie nas, członków Komisji, lecz całego ogółu elektrotechników polskich. Gdyby się był znalazł choć jeden utalentowany fachowiec na miarę wymagań p. Straszewicza, odezwałby się niezawodnie przez kilkanaście lat naszych nawoływań, nie ścierpiałby terminów tortujących język, gdyby był mógł wzamian przytoczyć lepsze! Tego jednak nie było, a sam p. Straszewicz, zaproszony przed laty do współpracy, po paru posiedzeniach z niej się wycofał, bo, hołdując znanej w języku metodzie „niesprzeciwiania się złu", zdawał się być zadowolony zupełnie w ówczesnego stanu słownictwa i zmian w niem nie pragnął. Dlatego to musimy się zadowolnić takiem słownictwem, na jakie siły językowe ogółu elektrotechników polskich pozwoliły.

P. Straszewicz jest zwolennikiem swobodnej twórczości językowej i jest przekonany, że przy takiem ujęciu sprawy polszczyzna wyszłaby obronną ręką. Nic błędniejszego nad to mniemanie! Pozostawmy język elektrotechniczny samemu sobie, a będziemy mieli „szaltbrety, kurcszlusy, dynamy, bobiny, rolki i cybanty". Ażeby to wyplenić, trzeba było pracować w pocie czoła; trzeba było nie tylko utworzyć wyraz polski, ale go ustalić, nadać mu powagę terminu powszechnie przyjętego. Dopóki jedni mówią „ceownik", a drudzy „korytko", nie usunie się z języka „U-ajzy". Nie usunie się „flanszy", dopóki nie wiadomo, czy ma się ona nazywać „kryzą", czy „kołnierzem".

„Polszczyzna w słownictwie elektrotechnicznem przechodzi prawdziwe tortury, gdyż ją rozciągają i podcinają" „na miarę niemczyzny"... Są to, na szczęście, czcze wykrzykniki p. Straszewicza przed forum czytelników „Książki", nie obeznanych z naszemi intencjami. Ale p. Straszewicz, skoro o słownictwie pisze, obeznany z niemi być powinien; jeśli nie jest, niech odczyta „Umowę", zawartą akurat przed dwudziestu laty między Lwowskiem Towarzystwem Politechnicznem i byłą Delegacją Elektrotechniczną przy Tow. Popier. Prz. i H., umowę, której do dzisiaj pozostaje wierna Komisja słownicza; tam znajdzie p. Straszewicz dyrektywy, któremi się kierujemy w swej pracy, stamtąd się dowie, że właśnie wyzwolenie słownictwa z pod wpływów niemczyzny jest naszem hasłem.

....Tortury? — a któreż słownictwo techniczne obejdzie się bez pewnego naginania języka do swoich potrzeb! Weźmy np. terminy chemiczne: „srebrowy, żelazowy, siarkowy, siarkawy...." Język techniczny z natury rzeczy musi być nieco sztuczny. To nie pole dzikie, nie ogród, lecz oranżerja, w której krzewy zamorskie trzeba aklimatyzować, przyginać, na wzór szpalerów przystrzygać!

Pan Straszewicz wytknął nam grzechy pierworodne, a choć nie wywołał w nas skruchy, niech wybaczy, że i my ocenimy jego stanowisko. Pierwszym grzechem krytyki p. Straszewicza jest lekceważenie słowotwórstwa technicznego w ogóle. Słowotwórstwo jest też pewną specjalnością. Aby wypowiadać zdanie krytyczne w tej dziedzinie, trzeba samemu w niej stale pracować, trzeba się na niej znać.

P. Straszewicz miał swoje własne słownictwo elektryczne i trzymał się go uparie, niecąc zamęt poważny. Krytyka jego prac popularyzatorskich wytykała mu to niejednokrotnie. Maszyna prądu stałego składa się u niego ze „statora" i „rotora"; „sprawność" wyrażała się liczbą koni, a prawdziwa „sprawność" nazywała się „skutkiem użytecznym"; pełno było „zbroi", „ochronników", „przerywaczy", ampermetrów", maszyna „sprzężona" (compound) mogła być jeszcze raz sprzężona z silnikiem napędowym; zamiast „maszyna bocznikowa" większa pomysłowość i polot kazały mu mówić „maszyna z odnogą", głębsze zaś poczucie językowe formowało „maszynę z bocznicą". Jeszcze do dziś dnia otrzymujemy listy ze skargami na słownictwo p. Straszewicza.

Drugim grzeczem krytyki p. Straszewicza jest to, że, nie pracując już od dłuższego czasu w elektrotechnice, a więc nie mając ścisłego kontaktu ze słownictwem, właśnie na słownictwo uderza; a przecież to rzecz naturalna, ze każdy nowy termin techniczny jest dla języka na razie intruzem, wtrętem niepożądanym; razi w oczy, kłóje w uszy. Jedyną osłodą przy połykaniu tych pigułek jest zadowolenie, że ten a ten termin nareszcie doczekał się spolszczenia; p. Straszewicz nie miał tej osłody: połykał pigułki na sucho. Gdyby nie to, możeby częściowo nas rozgrzeszył. Co razi bowiem w języku technicznym w poniedziałek, w sobotę już tylko się nie podoba, a po dniach dziesięciu może się utrzeć na dobre; ale trzeba temi terminami samemu operować.

Cent. Kom. Stow. Elektr.

Stowarzyszenia i organizacje.

Z Warsz. Koła Stow. Elekt. Polskich. Komisja Kwalifikacyjna Warsz. Koła Stow. Elektr. Polskich zawiadamia, że na posiedzeniu, odbytem w d. 20 czerwca r. b. przyjęci zostali w poczet członków Warsz. Koła Stow. Elektr. Polsk. następujący kandydaci: Bartel Władysław, Białkowski Edward, Przelaskowski Wiktor, Rząśnicki Józef, Sendek Henryk.

Protokół posiedzenia Warsz. Koła Stow. Elektr. Polskich w dniu 9 maja 1922 r.

Przewodniczy kol. F. Kraśnicki; obecnych 30 osób.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania kol. Przewodniczący zakomunikował listę przyjętych członków, mianowicie: Mamelok Aleksander Jerzy, Wiszniewski Antoni, Witkowski Józef, Herink Artur Feliks, Klemming Nils, Roman Jerzy.

Jako drugi punkt porządku dziennego kol. prof. K. Drewnowski wygłosił część pierwszą swego referatu pod tytułem „Urządzenia zabezpieczające od przepięć". W dyskusji zabierali głos kol.: prof. M. Pożaryski, prof. A. Rothert, Arlitewicz Jabłoński, Groszkowski, Lenartowicz i prof. St. Wysocki.

Na tem posiedzenie zamkaięto o godz. 10 min. 30.

Sekretarz: *B. Jabłoński.*

Dział handlowy.

W sprawie ceł.

W numerze 11 „Przeglądu Elektrycznego" podany został memorjał Komisji Celnej Związku firm elektrotechnicznych, organizacji kupieckiej, w odpowiedzi na którą Grupa Elektrotechniczna przy Polskim Związku Metalowców, jako ugrupowanie przemysłu elektrotechnicznego w Polsce, zaznacza co następuje:

W Kongresówce, jak zaznaczone zostanie następnie, przemysł elektrotecznicznyy miał ochronę celną w granicach 50—100% wartości towaru, a nie jak Związek zaznacza 12—30% i tylko zawdzięczając tej ochronie powstały niektóre fabryki. Fabryki te nie rozwijają się znakomicie, jak twierdzi Związek, lecz wegetują; przed wojną fabryki Kongresówki zatrudniały ok. 1000 robotników, dzisiaj zaś wszystkie fabryki przemysłu elektrotechnicznego w Polsce zatrudniają nie więcej, niż 500 robotników — cyfra ta znakomicie charakteryzuje rozwój przemysłu elektrotechnicznego.